

STANISŁAW BAŁDYGA

ur. 1945; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, grafika, praca artysty

Wszędzie miałem prace

Wszędzie miałem prace. I w Japonii, i w Chinach. I w Argentynie miałem wystawę, nawet samego linorytu polskiego. Ja to organizowałem i tam wysyłałem. W Chinach byłem, ale akurat nie na wystawie, wcześniej. W Chinach komunistycznych, i to dwa miesiące z kawałkiem. To nie było zawodowo, chociaż musiałem mieć podkładkę, bo żony kuzynka pracowała w ambasadzie w szkole. Pojechaliśmy, zwiedziłem Pekin i okolice. Mieliśmy wizę tylko na Pekin, ale był 1977 rok. W Chinach jest wystawa, którą pokazują w różnych miastach. Zobowiązaliśmy się, że prace mogą być tam dwa lata. Organizatorzy wystaw zwracają, odsyłają prace. Często coś kupują, ale często też zwracają. Różnie jest.

Za granicą nie za wiele miałem wystaw. W Niemczech kilka. Tam mnie zaprosili i tak się stało. Organizowano wystawę, w której brali udział Rosjanie, Niemcy i Polacy. Tam byliśmy zapraszani pierwszy raz. Urządzano warsztaty graficzne. I z Lublina jeździliśmy trzy razy. Było nas tam kilku. Różnie –trzech, czterech, pięciu Polaków. Wpierw z [Krzysztofem] Szymanowiczem i z Piotrkim Lechem, a potem z Piotrkim Lechem. Tak nas zapraszali. Ja jeździłem trzykrotnie, miałem też wystawy indywidualne. Ale zrobiono też wystawę zbiorową w 2003, 2004 albo 2005 roku. Mieszkaliśmy w Neubrandenburgu, a wystawa była obok. To było centrum Maxa Plancka. To jest ciekawa historia. Pokazali nam to centrum. Znajduje się tam koło, gdzie są historie z plazmą. Ta plazma wisi w powietrzu. Oni uzyskują nową energię, tylko że nie można jeszcze z niej skorzystać. I pokazywali nam przekrój tego. Potem zrobiono wystawę z pompą. Przyjechała filharmonia, był koncert i tak dalej. To była fajna sprawa.

Mam prace w Argentynie w dwóch muzeach. W narodowym i w innym muzeum (nie pamiętam teraz w jakim). Mam w Polsce sporo prac: w Toruniu, w Lublinie, w Krakowie. We Francji, gdzieś w górach. Znana miejscowość, gdzie jeździ się na narty. To była fajna sprawa. Bo w 1988 roku pierwszy raz dostałem się do Krakowa na wystawę. Zrobiłem jedną pracę. Nie byłem pewny, ale wysłałem. Dostałem się.

Później we Francji była robiona imienna, zbiorowa wystawa „Graficy Europy” Przyszło do mnie zaproszenie imienne. I musiałem szybko dorabiać prace. Wtedy kupili mi trzy z nich, które są tam w muzeum. Z „Grafików Europy” przyszedł fajny katalog i jakieś pieniądze.

Trochę moich prac jest w zbiorach prywatnych. Ludzie kupują je od czasu do czasu. Najczęściej z wystaw. Na przykład podczas triennale w Krakowie ktoś się do mnie zgłosił, czy bym nie sprzedał. Sprzedałem i ktoś wziął. I to w ten sposób funkcjonuje. Moje prace były kupowane też z wystaw gdzieś poza Polską. Przychodziły propozycje, że za tyle i tyle dolarów. To sprzedawałem.

Data i miejsce nagrania	2012-03-16, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Maria Buczkowska
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"